

na scenie

Do DNA kontynentu 4/6

Elfriede Jelinek, **Wściekłość**,
reż. Maja Kleczewska,
Teatr Powszechny w Warszawie

Jelinek zaczęła pisać „Wściekłość” po ataku na redakcję „Charlie Hebdo” i kontynuowała po kolejnych aktach terroru. W ponadtrzygodzinnym teatralnym zalewie słów i obrazów analizy socjologiczno-psychologiczne rodem ze studiów telewizyjnych sąsia-

dują z momentami poetyckich olśnień. Dziennikarz oddaje głos kibolowi-nacjonalistcie, uchodźcy z Afryki i fanatykowi katolickiemu z Radia Maryja; każdy ma równe prawa do wyrażenia swoich racji. W baseniku poniżej sceny, przed nosami widzów przez kilkadziesiąt minut tonie kobieta, wyżej inna posyła w jej kierunku energię z jogicznych asan i obiecuje performance’y o uchodźcach. Europa to piękna kobieta w szale konsumpcji, w czerwonej sukni operowym śpiewem wabiąca mieszkańców gorszych części świata, i tuląca się do byczej padliny, resztek mitu, w którym była porywana i gwałcona. Po tezie o genie autodestrukcji, zapisanym w DNA naszego kontynentu, przychodzi kolejna – o żądzy mordu trawiącej człowieka od zarania cywilizacji. Ilustrują ją cytaty z antycznych dramatów: „Penthesilei” w inscenizacji Luka Percevala i „Bachantek”. W kolejnych scenach język ofiar staje się językiem katów i na odwrót, przemoc jest zaraźliwa, nie da się jej zatrzymać.

Przejmująca jest modlitwa do Boga o pomszczenie krzywd – wygłasza ją postać w czerni, a Bóg może być zarówno chrześcijański, jak i muzułmański. Przebija z niej nie wściekłość, ale bezradność. Kleczewska wraca do twórczości Jelinek, by wspólnie z nią dać świadectwo bezradności wobec końca świata, którego jesteśmy świadkami. Spektakl ogląda się z irytacją i znużeniem – reżyserka i autorka się powtarzają, przydałyby się skróty, większa dynamika. A jednak poszczególne obrazy i sceny zostają w głowie, wracają w najmniej odpowiednich momentach, rosną.

ANETA KYZIOŁ

Michał Czachor jako Anders Breivik
w studiu Wściekłość.TV

